



Profesor L. Balcerowicz prosi o kontakt

● W Internecie ukazał się apel Pana Profesora do absolwentów, z którymi miał Pan przyjemność spotkać się jako ze studentami, aby nawiązali z Panem kontakt. Podobno dotąd zgłosiło się niewielu. Może więc powtórzmy ten apel na łamach „Gazety”:

Szanowni Państwo!

Przez ostatnich kilkanaście lat łączyłem moją działalność publiczną z pracą akademicką w Szkole Głównej Handlowej. W tym czasie miałem przyjemność spotkać i poznać wielu wspaniałych studentów, z których część przygotowywała pod moim kierunkiem prace magisterskie lub doktoranckie. Chciałbym nawiązać z Państwem kontakt! Dlatego proszę wszystkich moich byłych i aktualnych studentów o przesłanie na adres poczty elektronicznej: lbstudenci@post.pl lub leszek.balcerowicz@sgh.waw.pl informacji na swój temat, a w szczególności o podanie: wykładu, w którym uczestniczyli, tytułu i roku obrony pracy magisterskiej, doktoranckiej i dodatkowych informacji o sobie oraz adresu kontaktowego! Bardzo serdecznie dziękuję!

Leszek Balcerowicz

● **Może mała ilość zgłoszeń spowodowana jest tym, że Pan Profesor nie podał, czemu te zgłoszenia miałyby służyć?**

– Powodowała mną przede wszystkim ciekawość, jak potoczyły się ich dalsze losy, gdzie przebywają, na jakich stanowiskach pracują.

● **Sądziłem, że pragnął Pan Profesor nawiązać kontakt ze swoimi dawnymi słuchaczami, aby zachęcić ich do włączenia się w zainicjowaną w ubiegłym roku akcję edukacji obywatelskiej Polaków, czemu ma służyć pozarządowa organizacja Forum Obywatelskiego Rozwoju, na czele którego Pan stanął.**

– Oczywiście cieszyłoby mnie, gdyby się tą inicjatywą zainteresowały osoby mające taką „żyłkę” obywatelską.

● **Jak wiadomo inicjatywa ta przyciągnęła wiele znakomitych nazwisk. W komitecie programowym zasiadają prof. ekonomii Dariusz Filar, były prezes Trybunału Konstytucyjnego Marek Safian, były rzecznik praw obywatelskich Andrzej Zoll, prezes**

Helskiej Fundacji Praw Człowieka Marek Antoni Nowicki, prof. Władysław Bartoszewski, a nawet prof. Norman Davies. Może Pan Profesor ze chce powiedzieć coś szerszej na temat zadań i metod działania tego Forum.

– Lista osób, które zgłosiły akces do Forum jest bardzo szeroka. Obok wspomnianych ekonomistów, historyków i prawników jest b. minister, a następnie przedstawiciel Polski w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju Tadeusz Syryjczyk i Jan Wejchert, prezydent grupy ITI, znana dziennikarka Teresa Torańska i wybitna aktorka Krystyna Janda. Prezesem zarządu jest Jarosław Bełdowski, prawnik, b. pracownik Narodowego Banku Polskiego, a wiceprezesem do spraw badawczych – Andrzej Rzońca, absolwent SGH, doktor nauk ekonomicznych, adiunkt w Katedrze Międzynarodowych Studiów Porównawczych naszej Uczelni. Są to młodzi ludzie w granicach trzydziestki. Zasadniczym celem Forum jest zwiększenie obywatelskiego zaangażowania w polskim społeczeństwie na rzecz propozycji, które sprzyjają szybkiemu i stabilnemu rozwojowi kraju. Jesteśmy pierwszą w Polsce organizacją pozarządową, która za swój cel przyjęła przekazywanie wyników badań nauk społecznych tak



Leszek Balcerowicz, b. prezes Narodowego Banku Polskiego, wicepremier i minister finansów w pierwszym niekomunistycznym rządzie Polski po II wojnie światowej, absolwent i profesor Szkoły Głównej Handlowej, doktor honoris causa kilkunastu uczelni krajowych i zagranicznych; wyróżniany prestiżowymi nagrodami i odznaczeniami polskimi i międzynarodowymi, w tym Orderem Orła Białego.

szerokim kręgiem. Interesuje nas wizja takiego ustroju, który tworzy warunki sprzyjające: pracy, przedsiębiorczości i innowacyjności, oszczędzaniu i inwestowaniu, a także zdobywaniu wiedzy. Podstawowymi kierunkami działań Forum jest mobilizowanie do obywatelskiej aktywności oraz działalność informacyjno-edukacyjna, prowadzona w możliwie atrakcyjnej formie. Temu m.in. służą wydawane przez nas raporty, jak np. Ile dzieli Polskę od cudu gospodarczego? (wydany przy udziale Polskiej Konfederacji Pracodawców „Lewiatan”), albo Ile kosztują nas wcześniejsze emerytury? (wydany razem z Towarzystwem Polskich Ekonomistów). Misją Forum jest rozwój takiej

cd str. 2

Podyskutujmy o Stowarzyszeniu

Nie zrobią tego krasnoludki

W pierwszym numerze „Absolwenta” zaapelowaliśmy do Czytelników, aby nadsyłali pomysły jak ożywić pracę Stowarzyszenia, a także zgłaszali deklaracje pomocy w realizacji swoich pomysłów. Oto jeden z pierwszych listów, które otrzymaliśmy w odpowiedzi na nasz apel:

Od kilku lat, odkąd w zarządzie Stowarzyszenia Wychowanków SGH znalazło się kilka osób mających ambicje uaktywnienia tej organizacji, coś się wreszcie dzieje. Powoli rośnie liczba członków, Stowarzyszenie dorobiło się wła-

snego lokalu, sekretariatu oraz tablicy ogłoszeń, z okazji 100-lecia uczelni wydało pierwszy tom Księgi SGH prezentu-

cd str. 2

Nie zrobią tego krasnoludki

dokończenie ze str. 1

jącej 1000 sylwetek absolwentów, którzy odpowiedzieli na rozsyłaną na potrzeby tej publikacji ankietę, zaczęła ukazywać się w gazecie SGH comiesięczna wkładka „Absolwent”. Kilkaset osób zgłosiło się do Stowarzyszenia po „Karty Absolwenta”. Powstały przy udziale aktywnych członków zarządu Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku SGH zaprasza na interesujące wykłady także wszystkich, którzy należą do naszej organizacji. Organizowane raz w roku spotkania wielkanocne i bożonarodzeniowe, przyciągające jedynie niewielką grupę emerytów, przestały być jedynym widocznym znakiem istnienia Stowarzyszenia. Ciekawsze stały się także posiedzenia zarządu, często zgłaszane są, i dyskutowane interesujące pomysły i uwagi, które dotyczą głównie sposobów przyciągnięcia do Stowarzyszenia młodych absolwentów. Ci, którym najbardziej zależy na rozwoju Stowarzyszenia, są jednocześnie bardzo zaabsorbowani pracą zawodową czy naukową oraz działalnością społeczną na innych polach, stąd też ich możliwości czynnego realizowania swoich pomysłów są bardzo ograniczone. Nie wszystkie z tych zadań można złożyć na barki sekretarki pracującej w ograniczonym wymiarze czasu. Na krasnoludki liczyć chyba także nie można. Stąd pomysł, aby zatrudnić w Stowarzyszeniu menedżera, który byłby „wykonawczym ramieniem” zarządu, rozliczanym nie z godzin urzędowania, ale z realizacji konkretnych zadań.

Jakie byłyby to zadania?

1. Docieranie do potencjalnych członków, a więc przede wszystkim do absolwentów. Wkładając w te działania sporo wysiłku, można by co roku „przysporzyć” Stowarzyszeniu przynajmniej 1000 wartościowych członków. Dziś SW SGH liczy – zdaje się – ok. 600 członków, z tego tylko połowa opłaca składki. Więc chyba warto podjąć takie działania. Co roku organizowane są w Szkole spotkania absolwentów, którzy immatrykulowali się przed 50. laty, połączone ze spotkaniem z rektorem i wręczeniem stosownych dyplomów z tej okazji. Wydaje się, że warto, aby takie spotkania organizować także z okazji 25-lecia immatrykulacji. Byłyby to zjazdy 40-latków, których powinno się przyciągnąć do Stowarzyszenia.

2. Konieczne są działania organizacyjne mające na celu stworzenie grup,

kół czy klubów zrzeszających członków o podobnych zainteresowaniach naukowych, zawodowych czy podobnym hobby, na których w przyszłości można by oprzeć strukturę Stowarzyszenia. Należałoby również wyjść ze Stowarzyszeniem poza granice Warszawy i organizować koła terenowe, zwłaszcza w tych miejscowościach, w których istniały filie Szkoły, albo tam, gdzie mieszka spora liczba absolwentów.

3. W statucie mamy funkcję członka wspierającego. W rzeczywistości – ani jednego takiego członka. Menedżer powinien także się starać, aby ich – osoby fizyczne lub instytucje – pozyskać. Poszukiwanie sponsorów można by połączyć z organizowaniem kameralnych spotkań szefów dużych firm, zwłaszcza z kolegami z tego samego rocznika. Takie spotkania organizują zagraniczne stowarzyszenia absolwentów.

4. Duże pole działania jest w dziedzinie public relations – począwszy od strony internetowej Stowarzyszenia, poprzez redagowanie wkładki „Absolwent” po kontynuowanie wydawania Księgi SGH, prezentującej nie tylko starszych, ale przede wszystkim tych absolwentów, którzy właśnie opuszczają Uczelnię. Kiedyś taką serię planowało Centrum Karier, później samorząd studencki. Niestety, nie udało się tych planów zrealizować. Wysiłki z zakresu public relations warto by rozszerzyć także o zorganizowanie wydarzeń takich, jak np. przyznawanie wyróżnień dla wybitnych absolwentów (lub kierowanych przez nich instytucji) wyłanianych drogą konkursów organizowanych wspólnie z mediami i innymi organizacjami np. grupującymi pracodawców, czy branżowymi. Dlaczego Stowarzyszenie nie miałoby ustanowić medalu, związanego z wybitnym ekonomistą, uroczyste przyznawanego np. w dniu Święta SGH?

5. Całkowicie zaniedbanym odcinkiem są kontakty z podobnymi organizacjami w uczelniach krajowych i zagranicznych.

Tę listę „pobożnych życzeń” można by rozwinąć jeszcze bardziej. Ale wystarczyłoby, aby menedżer (o którym w tekście jest mowa) skutecznie zajął się tymi sprawami, które wymieniłem powyżej. Nie są to zadania dla członka zarządu, który raz w miesiącu zjawia się na posiedzenie, ani dla sekretarki dyżurującej przez trzy dni w tygodniu. Musi być to ktoś trzeci, kto zdecyduje się na pracę dla Stowarzyszenia w nienormowanym czasie.

X. Y. (imię i nazwisko znane redakcji)

Profesor L. Balcerowicz prosi o kontakt

cd ze str. 1

demokracji, która jest żywa dzięki szerokiemu uczestnictwu społeczeństwa, a obywatelskie decyzje są w maksymalnie możliwym stopniu oparte na rzetelnej wiedzy, pochodzącej z bogatego doświadczenia i wiarygodnych badań naukowych. Trzeba wyraźnie podkreślić, że Forum nie jest partią polityczną, ale organizacją zajmującą się edukacją obywatelską. Wzorujemy się na podobnych organizacjach, działających w USA i w Wielkiej Brytanii.

● **A jak przebiega rozwój struktur organizacyjnych Forum i skąd czerpane są środki na tę działalność?**

– Aktualnie jesteśmy w trakcie ekspansji – powstaje sieć klubów Forum, tą drogą chcemy dotrzeć do różnych środowisk. Kluby zrzeszają sympatyków Forum, którzy chcą włączyć się w jego działania w różnych miejscach Polski. Uczestnicy będą mogli brać udział w szkoleniach i zjazdach klubów. W przyszłości planowane jest wydawanie klubowego magazynu. Forum jest fundacją, która nie prowadzi działalności gospodarczej i utrzymuje się z dobrowolnych wpłat polskich i zagranicznych osób fizycznych i prawnych, utożsamiających się z jego misją. Jeśli chodzi o źródła finansowania dbamy o pełną przejrzystość. Wszelkie informacje w tych sprawach można będzie znaleźć w sprawozdaniach rocznych. Zachęcam wszystkich, których interesuje działalność Forum do zaglądania na stronie internetowej: www.for.org.pl, gdzie szerzej opisana jest misja Forum i sposoby jej realizacji.

● **Co sądzi Pan Profesor o ewentualności nawiązania współpracy Forum Obywatelskiego Rozwoju ze Stowarzyszeniem Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej? Na przykład, czy możliwe, aby w ramach Stowarzyszenia zaczął działać klub Forum Obywatelskiego Rozwoju?**

– Forum otwarte jest na współpracę z innymi stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi, które stawiają sobie podobne do naszych cele, albo krzyżujące się z naszymi, a więc generalnie jestem na tak, ale trudno w trakcie tej krótkiej rozmowy podejmować konkretne decyzje. Zostawmy więc tę sprawę do dalszej dyskusji.

*Dziękujemy za rozmowę.
Rozmawiał Stefan Zawadzki*

Jak stworzyć dom maklerski wysoko notowany w rankingach?

„Absolwent” w każdym wydaniu odwiedza jakąś firmę lub instytucję, kierowaną przez osobę, która studiowała w Szkole Głównej Handlowej. Tym razem złożyliśmy wizytę w Biurze Maklerskim Banku Ochrony Środowiska i przeprowadziliśmy rozmowę z jego prezesem p. Radosławem Olszewskim

● **Kiedy rozpoczął Pan swoją karierę maklerską? Czy był już Pan wtedy absolwentem SGH?**

– Jestem nietypowym absolwentem SGH, bo kończyłem w tej Uczelni studia podyplomowe – Zarządzanie Bankiem Komercyjnym. W tym czasie byłem już członkiem Zarządu Domu Maklerskiego BOŚ. Studia magisterskie kończyłem natomiast na Politechnice Warszawskiej. Właśnie wtedy, w listopadzie 1992 r., zdałem egzamin i uzyskałem licencję maklera papierów wartościowych.

● **Skąd pomysł żeby zdawać taki egzamin będąc studentem Politechniki?**

– Zawsze interesowałem się ekonomią i polityką. Swoje pierwsze pieniądze zarobione podczas praktyk wakacyjnych postanowiłem zainwestować. Giełda w Polsce wtedy dopiero się tworzyła. Pierwszym instrumentem, którym obracano, były obligacje skarbu państwa.

W przedsiębiorstwach państwowych, w ramach walki z inflacją, część pensji wypłacano pracownikom w takiej postaci. Jako, że ludzie mieli dość duże potrzeby konsumpcyjne, a skłonność do inwestowania była bardzo ograniczona, szybko sprzedawano je na rynku po zaniżonych cenach. Pamiętam, że gdy pierwszy raz przeczytałem o tym na stronach ekonomicznych „Rzeczpospolitej”, fakt notowania obligacji skarbu państwa z tak dużym dyskontem bardzo mnie zdziwił, a zarazem zainteresował. Później okazało się, że była to bardzo dobra inwestycja.

● **Na tyle to Pana wciągnęło, że zdecydował się Pan zostać założycielem jednego z pierwszych domów maklerskich w Polsce.**

– Po skończeniu studiów, posiadając już licencję maklera, miałem szczęście rozpocząć pracę w Polskim Banku Rozwoju, bardzo dynamicznym banku korporacyjnym i inwestycyjnym. Praca tam pozwoliła mi zdobyć doświadczenie, pogłębić wiedzę, poznać rynek i nawiązać kontakty z wieloma instytucjami, m.in. z Bankiem Ochrony Środowiska. To właśnie BOŚ na początku 1994 r. zaproponował mi współpracę przy organizowaniu swojego biura maklerskiego.

Byłem więc jednym z jego założycieli i akcjonariuszy, pełniąc funkcję członka zarządu, a od 1996 r. prezesa Spółki.

● **Jak tworzy się dom maklerski?**

– Przy tworzeniu DM BOŚ pomocne było to, że dzięki pracy w poprzedniej instytucji ja i zespół moich współpracowników byliśmy rozpoznawalni na rynku jako maklerzy. Wielu naszych przyszłych klientów przychodziło do nas po prostu z ciekawości. Poza tym staraliśmy się stworzyć ofertę, która była w każdym punkcie konkurencyjna w stosunku do innych domów maklerskich. Mieliśmy bardzo otwarte i przyjazne podejście do ludzi, zarówno klientów jak i pracowników.

● **Na ile zmieniła się sytuacja na rynku od lat dziewięćdziesiątych?**

– Nasze biuro powstało jako 54. w Polsce. Po kilku latach liczba domów maklerskich spadła poniżej 20 w wyniku konsolidacji w sferze bankowej oraz przejść i fuzji mniejszych kapitałowo podmiotów. My też w 2002 r. przejęliśmy dość prężne prywatne biuro. Rynek usług maklerskich charakteryzuje się dużą zmiennością i podatnością na bieżącą koniunkturę. W momencie, kiedy rynek gwałtownie słabnie, nie wszystkim udaje się przetrwać trudny okres. Pamiętamy czasy w historii polskiego rynku kapitałowego, jak lata 1998-1999 czy 2001-2002, w których giełda notowała bardzo niskie obroty, a marazm i zwątpienie ogarniało niemal cały rynek. Niektórym wówczas wydawało się, że postępujący proces globalizacji spowoduje marginalizację naszej giełdy i polskiego rynku. Natomiast ostatnie cztery lata związane były ze wzrostem gospodarczym i bardzo dobrą koniunkturą na giełdzie, co ponownie powoduje powstawanie nowych krajowych podmiotów maklerskich oraz wzrost zainteresowania zagranicznych instytucji, które coraz częściej decydują się na bezpośrednie działanie na naszym rynku jako zdalni członkowie.

● **Jakie działania Pan podejmuje żeby DM BOŚ ciągle się rozwijał?**

– Przede wszystkim staramy się zaspokajać potrzeby klientów w sposób profesjonalny i innowacyjny. Ciągłe podnosimy jakość obsługi klienta oraz



Prezes Radosław Olszewski

dbamy o konkurencyjność naszej oferty. Staramy się także wprowadzać nowe narzędzia ułatwiające nam pracę, a klientom rozszerzające możliwości inwestycyjne. Tu kamieniem milowym było wprowadzenie Internetu. Byliśmy pierwszym w Polsce i jednym z pierwszych biur w Europie, które już w 1996 r. wprowadziło możliwość inwestowania online. Dziś nasz serwis transakcyjny – bossa.pl – jest uznawany przez inwestorów indywidualnych za najlepszą platformę w kraju. Jest to także jeden z głównych kanałów naszej komunikacji z klientami i miejsce realizacji naszej działalności edukacyjnej. Nasi eksperci, teoretycy jak i praktycy, publikują tu teksty edukacyjne i kursy tematyczne. W ostatnim okresie założyliśmy pierwszy na naszym rynku blog maklerski. To miejsce, gdzie na bieżąco można konsultować najróżniejsze zagadnienia z zakresu rynku finansów z naszymi pracownikami i innymi internautami. Oprócz aktywności internetowej DM BOŚ rozpoznawalny jest także dzięki swojej działalności na rynku kontraktów terminowych. Od początku aktywnie angażowaliśmy się w rozwój tego rynku, dzięki czemu z każdym rokiem umacnialiśmy na nim swoją pozycję, a od ponad 5 lat nieprzerwanie jesteśmy jego liderem. Nasz sukces możliwy jest również dzięki umiejętności elastycznego dopasowania się do sytuacji na rynku i wykorzystania sprzyjających warunków. Dobrym tego przykładem jest nasza aktywność na rynku pierwotnym. W ostatnim okresie byliśmy

cd str. 4

jednym z najaktywniejszych jego uczestników, będąc przy tym wyróżnianym za elastyczność i partnerskie traktowanie emitenta. Nasze działania docenili nie tylko emitenci, ale również klienci indywidualni. Świadczą o tym czołowe pozycje DM BOŚ w rankingach „Forbesa” i „Parkietu”. Inwestorzy indywidualni uznali nas za najlepszy dom maklerski w Polsce, podkreślając przy tym wysoką jakość naszej platformy internetowej i profesjonalizm pracowników. To zaufanie, jakim od lat darzą nas inwestorzy jak i emitenci jeszcze bardziej motywuje nas do wyjątkowej pracy.

● **Dzięki szerokiej działalności edukacyjnej DM BOŚ kojarzony jest ja-**

ko biuro przyjazne nie tylko doświadczonym, ale też i początkującym inwestorom.

– Edukacja inwestorów była dla nas zawsze jednym z priorytetów. Duży nacisk kładziemy na edukację osób, które zaczynają dopiero swoją przygodę z giełdą. Wielu z nich to studenci. Eksperti DM BOŚ organizują wykłady w wielu uczelniach w całej Polsce. Od kilku lat wspieramy również i współpracujemy przy organizacji kolejnych edycji Internetowej Gry Giełdowej. Dzięki temu część finalistów ma np. możliwość odbycia praktyk w naszym Biurze. Ja sam wykładam dla studentów studiów zaocznych w jednej z uczelni. Dzielę się tam swoją wiedzą praktyczną i teoretyczną z zakresu rynku kapitałowego.

● **Czy DM BOŚ jest dobrym miejscem dla absolwentów SGH na rozpoczęcie ich drogi zawodowej?**

– Jak najbardziej. Nie tylko dlatego, że można zdobyć tu niezbędne doświadczenie i „obycie” giełdowe, ale także dlatego, że panuje u nas przyjazna atmosfera oraz jesteśmy otwarci na nowe pomysły i rozwiązania. Zależy nam, aby ludzie byli zadowoleni z tego, że pracują w DM BOŚ i żeby praca ta dawała im pełne poczucie satysfakcji. Zdajemy sobie sprawę, że każdy wynik tworzą ludzie. To oni mają bezpośredni kontakt z inwestorami i to od ich zaangażowania i kreatywności zależy nasz dalszy rozwój.

*Dziękuję bardzo za rozmowę
Anna Wiktorowicz*

Internetowy Klub Seniora już otwarty

Internetowy Klub Seniora to nowa inicjatywa Uniwersytetu Trzeciego Wieku SGH, realizowana dzięki tzw. środkom przejściowym 2005 Unii Europejskiej. Otrzymany grant unijny oraz życzliwość Szkoły, która przeznaczyła na realizację tego projektu piękną salę nr 208 w budynku A przy ul. Rakowieckiej 22, uczyniły możliwym uruchomienie placówki, łączącej w sobie wiele funkcji:

● kawiarenki internetowej, w której seniorzy mogą doskonalić swoje umiejętności komputerowe, kontaktować się ze światem, korzystać z internetu zgodnie z indywidualnymi potrzebami,

● edukacyjną – pozwalającą na dostarczanie seniorom wiedzy,

● siedziby rzecznika praw seniora, łączącego w sobie funkcje informacyjne w sprawach konsumenckich oraz pomocy w reprezentowaniu interesów skutecznego dochodzenia praw seniorów przed urzędami,

● punktu poradnictwa prawnego i psychologicznego,

● seminariów, warsztatów psychologicznych i terapii grupowej,

● pracowni kursów i konkursów komputerowych,

● miejsca działalności towarzyskiej, kulturalnej i oświatowej,

● siedziby kół zainteresowań: brydżowego, dyskusyjnego klubu filmowego itp.

Klub wyposażono w nowoczesny sprzęt komputerowy oraz zakupione w większości ze środków unijnych, a częściowo ze środków własnych UTW SGH meble. Wyposażenie to po-



zwolni na prowadzenie w klubie także zajęć seminaryjnych i ćwiczeń dla studentów SGH, które odbywać się będą w tym lokalu, kiedy nie będzie on wykorzystywany na działalność klubową. Powstanie Klubu spotkało się z wielkim zainteresowaniem, a fakt, że członkowie UTW SGH mogą w ten sposób wnieść swój symboliczny wkład i pozostawić trwały ślad w bazie materialnej Uczelni, jest dla nich powodem do dumy.

Nabyte w tym klubie umiejętności komputerowe pozwolą wielu seniorom znaleźć dodatkowe zajęcia zarobkowe lub chociażby podjąć pracę społeczną na rzecz organizacji, których są członkami

Do korzystania z klubu zaproszeni są wszyscy członkowie UTW SGH, członkowie Stowarzyszenia Wychowanków SGH, studenci – wolontariusze i pracownicy Szkoły, także z osobami towarzyszącymi.

Krystyna Lewkowicz

Wspomnienia absolwentki-weteranki

Spotykamy się już 63 lata...

W marcu 1945 r. powróciłam do zniszczonej Warszawy. Przywitała mnie cisza wymarłego miasta, czarne oczodoły okien wypalonych domów, kikuty frontonów kamienic, góry gruzów i stopy żelastwa. Ja, rodowita warszawianka, długo szukałam wśród gruzów kamienicy, w której mieszkałam przed powstaniem warszawskim. Dziwnym zbiegiem okoliczności „moja” kamienica przy ul. Pięknego 11 i położony vis a vis gmach Szkoły Żeńskiej im. Cecylii Plater Zyberkówny, były jedynymi ocalonymi budynkami przy tej ulicy. Początkowo warunki życia w oswobodzonym mieście były koszmarnie, wręcz niewyobrażalne! Lewobrzeżna Warszawa pozbawiona była elektryczności, ogrzewania, kanalizacji, komunikacji i wszelkiej infrastruktury, a przede wszystkim dostaw żywności i wody.

Z każdym dniem wzrastał się napływ ludności. Zaczęło pojawiać się coraz więcej ludzi objuczonych tobołkami, wydeptujących w gruzach wąskie ścieżki w poszukiwaniu swoich domostw. Moje ocalałe obszerne mieszkanie w śródmieściu stało się dla niektórych ratunkiem. W celu przyjęcia im z pomocą ściągaliśmy zewsząd materace i we wszystkich pomieszczeniach urządzaliśmy sypialnie na podłogach. Bywało, że mimo minusowych temperatur nieogrzewanego mieszkania nocowało u nas po kilkanaście osób – „bieżeńców” pokotem, na materacach, wyszabrowanych z pobliskich, stojących otworem, mieszkań.

Któregoś dnia nasz opiekun przydzorca, który właśnie powrócił, przywłókł nam znaną w piwnicy tzw. „kozę” i zainstalował ją w salonie, obok ocalałego pianina, wypuszczając na zewnątrz rurę komina poprzez zabite dyktą okno. Jakaż to była radość dla nas

i naszych gości, kiedy mogliśmy zagrać łyżkę ciepłej strawy!

Jedyną żywicielką naszej gromadki (składającej się z matki i czworga dzieci, ojciec był internowany na Węgrzech) stała się w owym czasie moja starsza siostra, która w czasie okupacji niemieckiej rozpoczęła konspiracyjne studia medyczne na tzw. kursach Zaorskiego.

Przez uruchomiony w ocalałym budynku pobliskiej szkoły punkt Polskiego Czerwonego Krzyża udało się jej otrzymać dosyć intratną, ale jakże deprymującą pracę w tzw. grobownictwie. Polegała ona na wyszukiwaniu i spisywaniu odnajdywanych w gruzach i piwnicach niepochowanych zwłok, a także rejestracji tymczasowych pochówków na podwórzach, ulicach i w piwnicach.

Mimo tych wszystkich niewyobrażalnych trudności wraz z nadejściem wiosny i ustąpieniem mrozów Warszawa budziła się do życia jak Feniks z popiołów.

Któregoś dnia zawitała do nas przyjaciółka mojej siostry Irena Milko, później Więckowska, w latach okupacji niemieckiej czynnie zaangażowana w konspiracyjny ruch oporu AK, a następnie bohaterska sanitariuszka w czasie Powstania Warszawskiego. Rozpoczęła ona w latach okupacji studia w SGH na zakonspirowanych tzw. kursach Lipińskiego. Teraz chciała się dowiedzieć, co dzieje się z Uczelnią, czy będzie mogła kontynuować studia. Towarzyszyłam jej w długiej wędrówce przez opustoszałe Pole Mokotowskie (nie było jeszcze żadnej komunikacji). Gawędząc po drodze dowiedziałam się wiele ciekawych rzeczy o Szkole i jej historii. Zainteresowały mnie.

W jedynym ocalałym gmachu SGH przy ul. Rakowieckiej urzędował już jeden z wykładowców, profesor Henryk

Piętka, przed wojną asystent sławnego profesora Eugeniusza Jarry. Po krótkiej prezentacji i rozmowie z nim zostałam – bez egzaminu – przyjęta na Uczelnię. Immatrykulacja odbyła się w październiku 1945. Otrzymałam wtedy indeks z numerem 10858, podpisany przez ówczesnego rektora Aleksiego Wakara. Nigdy nie żałowałam tak szybko podjętej decyzji.

Byliśmy pierwszym rocznikiem studentów po zakończeniu II wojny światowej. Studia biegły według przedwojennego programu. Były interesujące, prowadzili je doskonali profesorowie tacy jak Edward Lipiński, Aleksy Wakar, Andrzej Grodek. Jerzy Loth, Stanisław Skrzywan i wielu innych.

Największym powodzeniem cieszyły się wykłady profesora Lotha, który wykładając geografii ekonomiczną uzupełniał je opowiadaniem o swoich licznych podróżach do egzotycznych krajów. Jego impresje były tak ciekawe i barwne, że aula była wypełniona studentami do ostatniego miejsca.

Mimo opisanych uprzednio trudnych warunków bytowania w Warszawie, kiepskiego zaopatrzenia w żywność, odzież, braku komunikacji, potrafiłszy pokonywać wszystkie niedogodności. Nie przerażała nas np. długa piesza wędrówka. do Uczelni i posiadanie tylko jednej pary butów. Byliśmy młodzi i chłonni wiedzy, ale również spragnieni kontaktów towarzyskich, zabawy, rozrywki. Toteż w przerwach między wykładami schodziliśmy do pomieszczenia piwnicznego, gdzie tańczyliśmy przy rozstrojonym fortepianie. Pamiętam uroczę obozy akademickie na Mazurach, w Świnoujściu, w Bierutowicach i Czermiawie. Nawiazywały się przyjaźnie, odbywały się bale, spotkania towarzyskie i brydżowe. Na naszym roku skończyło się kilka małżeństw.

Był to piękny okres. Ten patriotyczny zryw ku wolności, który towarzyszył powstańcom warszawskim, przekształcił się w siłę napędową tysięcy polskich serc i rąk dla zniweczenia zła zagłady naszej stolicy i spontanicznego podjęcia wspianego dzieła przywrócenia życia miastu niepokonanemu!

Nic więc dziwnego, że gromadka koleżanek i kolegów z naszego rocznika do dziś spotyka się w ciągu roku akademickiego o godz. 11 w każdy drugi piątek miesiąca w klubie profesorskim SGH „Jajko”, a latem w plenerze u kolegów posiadających dach pod Warszawą. Czujemy potrzebę tych spotkań i wymiany poglądów i opinii, ale przede wszyst-



Spotkanie w „Jajku”. Od lewej: Stefan Nawrocki, Zbyszek Rabiński, Staś Zdzitowiecki, Hanka Witkowska, Leszek Gundelach, Halina Kurkiewicz i Adam Kulon.

dokończenie na str. 6

Co z pomnikiem Stefana Starzyńskiego?



Przed kilku laty Walne Zebranie Stowarzyszenia Wychowanków SGH przegłosowało wniosek o rozpoczęcie starań w sprawie przeniesienia zapomnianego i zaniedbanego pomnika Stefana Starzyńskiego z Ogrodu Saskiego na teren Szkoły Głównej Handlowej. Wtedy to rektor SGH prof. Marek Rocki wystąpił do ówczesnego prezydenta m. st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego o zmianę lokalizacji pomnika. Niestety list pozostał bez odpowiedzi.

Towarzystwo Przyjaciół Saskiej Kępy, które miało pomnik pod swoją opieką, zamierzało przenieść go do Szkoły Podstawowej nr 143 im. Stefana Starzyńskiego przy Al. Stanów Zjednoczonych, ale – zdaje się – ze względu na brak środków zrezygnowano z tego zamiaru. Miał się pomnikiem zająć Urząd Dzielnicy Praga Półd., ale też nic z tego dotąd nie wyszło.

W związku z planami odbudowy pałaców Saskiego i Bruehla coraz pilniejsze staje się przeniesienie pomnika w inne miejsce. W tej sytuacji zarząd Stowarzyszenia Wychowanków SGH przygotował projekt ponownego wystąpienia rektora naszej Szkoły do prezydenta Warszawy w sprawie przejęcia pomnika przez SGH.

Stefan Starzyński był absolwentem SGH, jako student działał w „Bratniaku” – organizacji samopomocy koleżeńskie, był profesorem naszej Uczelni. Dobrze zasłużył się Warszawie, szczególnie w czasie jej obrony we wrześniu 1939 r., będąc cywilnym komisarzem obrony. Za swoją działalność zginął z rąk niemieckiego okupanta. Ma jedynie symboliczną mogiłę na warszawskich Powązkach.

Wyeksponowanie pomnika Stefana Starzyńskiego przed gmachem SGH, a nie przy szkole na Saskiej Kępie, wydaje się bardziej uzasadnione. Na Mokotowie mieszkał, a w SGH studiował i wykładał, o czym przypominają dwie tablice poświęcone jego pamięci. Jedna na gmachu SGH, a druga w Al. Niepodległości, gdzie mieszkał. Tę ostatnią odślonił wnuk brata Stefana Starzyńskiego, mieszkający na Fidzi. – W trakcie tej uroczystości rozmawiałem z nim, zapowiadając rychłe przeniesienie pomnika z Ogrodu Saskiego na teren SGH. Od tego czasu minęły już prawie cztery lata, a sprawa nie posunęła się o krok.

Jan Rybak

Z żałobnej karty

Zofia Kumor

6 kwietnia br. zmarła w wieku lat 80 Zofia Kumor, z d. Grzechocińska, I voto Górska, wieloletni członek zarządu Stowarzyszenia Wychowanków SGH.

Studia w SGH rozpoczęła w 1946 r. kończąc I stopień w 1949 r. Magisterium uzyskała w 1969 r. Już na pierwszym roku studiów podjęła pracę zawodową w Zjednoczeniu Budownictwa „Warszawa”, później kontynuowała ją przeważnie na stanowisku głównego księgowego w innych przedsiębiorstwach. W roku 1981 przeszła na emeryturę, ale nadal pracowała na niepełnym etacie m.in. jako zastępca pełnomocnika ds. finansowo-księgowych w delegaturach „Budimexu” w Bułgarii i Czechosłowacji. W 1992 r. uzyskała wpis do rejestru biegłych rewidentów.

Była odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotą odznaką „Za zasługi dla Warszawy”, odznaką honorową Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i wieloma medalami i odznakami branzowymi.

Lubiła pracę społeczną. Już w 1956 r. została członkiem zarządu Stowarzyszenia Wychowanków SGH, działała w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym i w Stowarzyszeniu Księgowych w Polsce, była ławnikiem Sądu Powiatowego w Warszawie. Była koleżanką życzliwą, gotową do wszelkiej pomocy i rady.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci!

ZARZĄD STOWARZYSZENIA
WYCHOWANKÓW SGH



Spotykamy się już 63 lata...

dokończenie z str. 5

kim łączy nas jakaś niezwykła przyjacielska więź, dzięki której pragniemy powracać do wspomnień. Pomyślcie: spotkania koleżeńskie po 63 latach od immatrykulacji – czyż to nie ewenement?

A do tej grupy należą: Staś Zdzitowiecki, Olek Krzywiński, Andrzej Hutorowicz, Stefan Nawrocki, Leszek Gundelach, Leszek Olpiński, Leszek Gajewski, Kazimierz Słoiński, Włodek Maczunder, Witek Jabłoński, Włodek Klepacz, Jurek Lewandowski, Jurek Salinger, Tadzio Reindl, Zygmunt Broniarek, Boguś Sadowski. Odeszli: Zdzisław Gumiński, Rysio Strzałek, Jurek Maliński, Zbyszek Rabiński, Adam Kulon, Edward Dworzecki, Mietek Echeński, Staś Panfilow. A z kobiet spotykają się: Krysia Adamska-Gumińska, Teresa Lange-Horbowska, Halinka Kurkiewicz, Krysia Dąbrowska, Dziunia Dworzecka, Danusia Kasprzycka i ja. Odeszła Irena Skrobecka.

Muszę zaznaczyć, że miałam szczęście uzyskać dyplom jeszcze Szkoły Głównej Handlowej, zanim przekształcono ją w Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Nasze wspomnienia o pierwszych powojennych latach – to dawna epopeja. Nie wszystkich może ona interesować. Ale przeżycia z tego okresu pozostawiły tak silny i niezatarty ślad, że my, ostatni już „Mohikanie” tych lat, chętnie się nimi podzielimy z młodszymi, aby ocalić je od zapomnienia. Zapraszamy zainteresowanych na nasze spotkania (mój telefon: 022 8311329). Mogą one być okazją do refleksji nad istotą życia i takimi pojęciami jak szczęście, kariera czy przyjaźń.

Hanka Spasińska-Witkowska

ABSOLWENT miesięcznik Stowarzyszenia Wychowanków SGH

redaktor odpowiedzialny:
Stefan Zawadzki
tel. kom. 0-609 559 945
e-mail: jastrzebiec.stefan.zawadzki@neostrada.pl
współpraca: Anna Wiktorowicz
zdjęcia: Maciej Górski
Listy prosimy adresować:
Stowarzyszenie Wychowanków
SGH/ „Absolwent”
02-554 Warszawa,
Al. Niepodległości 162